



Magazyn

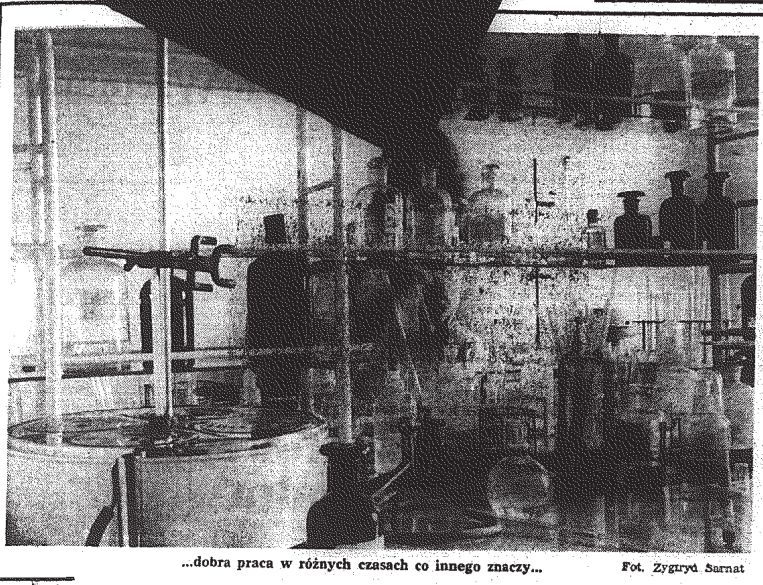
W NUMERZE:

Str. 3: Teresa Łęcka — **DLA KOGO LICZYMY?**

Str. 4: Włodzimierz Wasat — **OD FROBOSZCZA DO FAFIEZA**

Str. 5: Jerzy Głęboki — **RADCA OD KAR-MELITANEK BO-SYCH**

Str. 6: Andrzej Sclegien-ny — **BRAM Z ROT TERDAMU**



...dobra praca w różnych czasach co innego znaczy...

Fot. Zygmunt Sarnat

ekonomia na sobotni wieczór

Panuje przekonanie, że aby nasza gospodarka dokonała zamierzonego postępu i do-gonila wszystkie lepiej pracować. „Lepiej pracować”, podobnie jak np. „słyniejsze kochać”, znaczy coś bardzo nieokreślonego. W poszczególnym rozumieniu człowieka nie wydajność pracy podlega budkę z piwem, zaś dobrze pracujący to ktoś, kto nie żałuje, tylko „przejął” dniówki piwnie się trudzi. Są to pojęcia względne. Dobra praca w różnych czasach co innego znaczy.

Ogólnie mówiąc, precyzyjnie nazywamy „pracownikami” a wza-rem pracownikiem był taki czło-wiek, który w ciągu godziny potrafił ułożyć więcej niż in-ni egzemplarz. Z biegiem czasu zauważono jednak, że dla szybkiego wystawiania do-mów i fabryk nie tyle ma znaczenie szybkość, ile to, że ktoś jeden pracuje sztywniej niż inni. In-tercietna sprawność całego budującego zespołu. Nie ozna-czało to jednak zaniku znacze-nia jednostki w procesie wy-twarzania. Nawet przeciwnie. Dla templa prac, okazało się, że ma wielkie znaczenie, czy na różnych szczeblach hierarchii istnieją jednostki, które wy-świadczają zyski i przysługują do zarobku i usprawniają.

Komplikowanie się pojęcia „dobrej pracy” — faktycznie, nie tylko jednostek, ale całych, wielkich nieraz zespołów. II planem wzywano do pracy wydajniejszej, lepiej zorganizowanej i do szukania w ma-ższych fabrykach nie wyzyska-nych mocy. Wyobraźmy sobie, że w odwieci żelaznych rezerwuarów — takich, jakie w intymnych momentach na-szego życia wiążą nam nad głowami — wezwania owe przyjąć z pełnym przele-tem. Uprzedzono produkcję taśmowa, żeby zwiększyć wy-dajność i w ogóle usprawni-ono organizację pracy, stwier-dzono, że można robić rezer-wuarów więcej, a do tego roz-winąć uroczną produkcję cze-ściom tam. Niewielkim nakła-dem kosztów dokupiono pro-dukcyjne maszyny i oto pro-dukcyjne rezerwuatory zosta-ły podwołane, wydajność pracy wzrosła, maszyny stały się le-

musów”, przemysł wliczał je w „rytm”. Klientom, centra-rom wielkim, udzielać pro-dukcyjnych jako niepełnowar-tościowy po obniżeniu cen. Większość tej produkcji u-żywała w fabrycznym maga-zynie. Jest to efekt niewła-ściwej pracy przy określonych warunkach. Przypuszczalnie: kon-struktorem i ich przełożonych, kontroli technicznej między-operacyjnej i parafalnej nie sprawdzaniem jakości produk-tu końcowego oraz tych ko-mórek wytwórczych fabryki, które zrobiły wadliwa dzia-łające elementy. Radio jest pro-

możółw przy maszynach. Za wielką wagę przykładamy do dobrych intencji i uszanowanie ich, bywa nieraz sposobem roz-grzeszenia indolencji, niemnie-jetności czy trudu przy pracy nieefektywnej i niecelowej. A ta-kie sposoby wartościowania ludzkiej pracy nie wspierają — siłą swego moralnego oddziaływania — zamyślu szyb-kiego unowocześnienia gospodar-ki. (AR)



Jaka założenia, że rozwijać się powinny tylko niektóre nowoczesne gałęzie przemy-słu; inne zaś — lepiej jest, by się nie rozwijały, a nawet obumierały i specjalizacja (wymóg często przeciwny wy-żyszkowaniu mocy wytwórczych dla produkcji ubocznej) — są to założenia sprawujące, że nie każda dobra praca załogi ma dziś pozytywny sens gospodarczo społeczny. Zwiększenie produkcji, przed-miów sędnych, rozwijanie w imię wzrostu wydajności aparatury produkcyjnej; rze-żczy przeszarżowanie wy-ważym słaniem, nie stągaciami w takim organizmie wytwór-czym. Ignorując mówiąc, dobra praca przy wytwarzaniu rze-żczy nie przeliczanych przez nas nowoczesny program go-spodarczy i w sposób godny zarzucenia, wcale nie jest cnotą. Zaś przykład nie na-leży do wydułdanych. Wpa-ryto o jak najlepszą intencję za-łogi, rozmach rozwojowy zaso-fanych dziedzin wytwórczych może stanowić realną przes-zkódę w unowocześnieniu struktury przemysłu i techniki wytwórczych.

I hierarchicznie Zakłady „Diory” wypuścił nowy typ odbornika radiowego transy-sorowego „Rytmus”, który jest unowocześniona wersja swego poprzednika „Rytmu”. Ca-ła operacja modernizacyjna była diabła warta. Do tego nowe aparaty niewątpliwie ma-riane wykonano. W rezultacie handel odmówił zakupu „Ry-

I oto, możemy sobie wyobra-zić oficjalnie pracującą załogę kilku oddziałów wielkiej fa-bryki, która czyni ogromny wysiłek, by wywarzać wię-cej, by polepszyć organizację pracy, unowocześnić sposoby wytwarzania, wykazać się zwiększoną sumą pilności i w rezultacie wyprodukować więcej tych „Rytmusów”. Mo-żemy mieć pełny i abstrakto-ny przykład, jak to się ma w części załogi „Diory”, tym go-rzej, jeśli efektom tego jest zły odbornik „Rytmus”.

Czym „Rytmusów” zrobo-wno więcej, tym większa była strata gospodarstwa i społecz-nej, czym mniej — tym mniejsza.

W praktyce życiowej moż-na więc odróżnić, mimo całej-ego spraw skomplikowania, pracę dobrą od złej i całej załogi, i jej części skupionej w polowniczej komercie wy-twórczej — oddziale, brygadzie — i również pracę jed-nostki. Tyle tylko, że kryte-ria tej oceny stały się bar-dziej dotona. Umiejętność roz-różniać w sposób bardzo prosty sytuacje krańcowe, leserowa-nie przy kiosku z piwem od

Dziesięciolecie

W natoku spraw codziennych o-mal nie przegapiliśmy istotnego, bądź co bądź, faktu: dziś — 31 października 1969 r. — mija dokładnie dziesięć lat żywota naszego „Magazy-nu”. 31.X.1959 r. czytelnicy „Stowa Lu-du” otrzymali pierwszy numer „Maga-zynu Niedzielnego”. Przymiotnik z ty-tulu musiał zniknąć, gdy rozpoczęliśmy wydawanie siódmego w tygodniu nu-meru gazety, numeru niedzielnego. Uczyniliśmy to dla Was, Czytelnicy i dzieciaki Wam. Wasze coraz większe za-interesowanie gazetą zobowiązywa-ło i ciągle zobowiązuje nas do częstych i bliższych z Wami kontaktów. Właśnie dlatego (przezyna skutkiem, a skutek jest wzrost nakładu gazety, a także „Maga-zynu”, który — choć na pewno jeszcze niedostatecznie — zastępuje tygodnik, jakiego dotychczas Kieleccyżnie bra-kuje. Pierwszy numer „Magazyynu” wy-szedł w nakładzie 78.845 egz. Dziesięciny numer ma 156.948 egzemplarzy, a więc nasz nakład dwukrotnie większy. Ale ro-snący nakład nie jest ani nie może być jedynym miernikiem wartości gazety. Dowodzi popularności wśród czytelników, nie zawsze musi być jednak równo-znaczny z rosnącym poziomem treści i formy pisma. Chcielibyśmy i czynimy

wielokrotnie starania, żeby ten poziom wzrastał, żeby nie tylko zaspokajał gu-saty różnych grup odbiorców (po to m. in. wprowadziliśmy znane już i u-znane przez czytelników stale rubryki i kąciki), lecz żeby przede wszystkim skłaniał się wzajemnie do rozważań, przemysleń, szerszego widzenia wielu społecznych zjawisk naszego bogatego wytworzonego w tygodniu nu-meru gazety, numeru niedzielnego. Sprzymiotnik z ty-tulu musiał zniknąć, gdy rozpoczęliśmy wydawanie siódmego w tygodniu nu-meru gazety, numeru niedzielnego. Uczyniliśmy to dla Was, Czytelnicy i dzieciaki Wam. Wasze coraz większe za-interesowanie gazetą zobowiązywa-ło i ciągle zobowiązuje nas do częstych i bliższych z Wami kontaktów. Właśnie dlatego (przezyna skutkiem, a skutek jest wzrost nakładu gazety, a także „Maga-zynu”, który — choć na pewno jeszcze niedostatecznie — zastępuje tygodnik, jakiego dotychczas Kieleccyżnie bra-kuje. Pierwszy numer „Magazyynu” wy-szedł w nakładzie 78.845 egz. Dziesięciny numer ma 156.948 egzemplarzy, a więc nasz nakład dwukrotnie większy. Ale ro-snący nakład nie jest ani nie może być jedynym miernikiem wartości gazety. Dowodzi popularności wśród czytelników, nie zawsze musi być jednak równo-znaczny z rosnącym poziomem treści i formy pisma. Chcielibyśmy i czynimy

Cmentarze mówią

Jeden z naszych pisarzy, bodaj Adolf Rud-nicki, napisał: „Wspomnienie przyjaźni, gdyż tylko tyle jesteśmy wari, ile kochamy naszych zmarłych”. Więc gdy przychodzi taki dzień jak dzisiaj, tłumy żyjących wypełniają ulice prowadzące na cmentarze, pachnące liści-mi i stearyną.

Cmentarz kielecki, to wladci-wo cały zespół cmentarzy. Ma-hometowski — prawie już nie istniejejacy, Przemysłowy, Wolsko-wo, Stary, Ewangelicki, Nowy i najnowszy — Partyzantów... Na-warstwilo się w nich historia miasta, pełna głębinych kiedy faktów, świetnych wadów, ukry-tych dół pod murami i ka-mieniami. Wybrałmy się, aby spojrzeć na niektóre ciekawo-ści i na te, których już nie ma ko-mu wspomnieć.

Oto groby najstarsze, poleo-żone w środkowej części Starego Cmentarza. Wiele białozłocistych. Zatrzymujemy się przy jednym z nagrobków, Karol Meiser, zmarły w roku 1827, inżynier wo-rodziłowa krakowskiego. Doj-emy — województwa krakowskie-go z siedzibą w Kielcach. Tak, to było 130 lat temu, w stasi-cowskich czasach. Paronacja kielecki doleć — ogromny oddzia-łek z żelazną, zapewne w naszym Biologicznym, grobowiec Marjan-ny z Kłotkowskich Potarskiej, zmarła w roku 1837, w wieku zaledwie 27 lat. Na jej imię, zarządca wleć pływ, żelazna li-tery: „Tu, obok Ciebie” — będzie szczęśliwy — Michał Po-tarski”. Władkie słowa, których się nie używa na dzisiejszych nagrobkach.

Patrzymy dalej — Franciszek A'Paulo Bogdanicki — radca Rza-du Gubernij Radomskich, zmarły w roku 1848. Dokument innego rodzinili historyk Kielc, po pow-

stanu listopadowym, kiedy miejsce województwa zajęły car-skie gubernie. W innej okolicy grób rodziny Anielskich — rok 1841. Z tej rodziny wycho-żyli dwóch znanych kielecki-ów lekarzy — społeczników: Antoni Andrzejewski oraz jego syn Jan Antoni, zmarły w 1897 roku. Byli lekarzami górnika-wo Suchedniowa i Miedźnej Góry, lekarzami miejskiej bio-doty.

Staramy się odczytać imię Ze-ronskich. Są to dość zamo-ny, marmarowo-żelazny pomnik. Na jednej z tablic napisano: „Ma-tylda z Żemskich Saska. Zmarła w roku 1878. Ciotka pisarza, która opuściła ten świat w tym samym roku, co jego matka. To właśnie w dobrej ciotki Matyldy w Kielcach mieszkał młody Ze-ronski w pierwszych latach w-czerśczenia do tutajszego gim-nazjum. Odnajdujemy grób Ber-narda Krzyżewicza — kolegi szkolnego Stefana, którego na-wiśka figura jest czarno w-życzenia do tutajszego gim-nazjum. Odnajdujemy grób Be-rnarda Krzyżewicza — kolegi szkolnego Stefana, którego na-wiśka figura jest czarno w-życzenia do tutajszego gim-nazjum. Odnajdujemy grób Be-rnarda Krzyżewicza — kolegi szkolnego Stefana, którego na-wiśka figura jest czarno w-życzenia do tutajszego gim-nazjum.

Nie opodal inny ciekawy gro-bowiec. Jak informuje napis, spoczywa w nim Seweryn Wo-ryński — były oceanik Olego-wych Dóbr Państwowych Powia-łu Białskiego Gubernij Podo-lskiej. Zmarły w roku 1871. Cyt-tyl doświadczył w życiu, w nau-ce Wojak Folskich, później na-trydy dramatycznej, zmarłego wskutek nara w roku 1845, a ulo-żony z naturalnych głosów w kształcie piromydy”.

Miasteczko, pomnik Holzmana nie udało nam się odczytać. Znaleźliśmy natomiast łebce za-gadkowy grób z następującym napisem: „Blanche z Szekspira Trupka, zmarła w roku 1825. Jej-tyl doświadczył w życiu, w nau-ce Wojak Folskich, później na-trydy dramatycznej, zmarłego wskutek nara w roku 1845, a ulo-żony z naturalnych głosów w kształcie piromydy”.

W starożytności kieleckiego cmentarza co krak napotyka się grób-początek zaskakujący od lat rodu. A więc Holandów, Poleskich, Niesiolowskich, Krupskich, Rodziny Świdowskich, Krakow-skich i Gierowskich. Na tablic-ka z poświęconym wzruszeniem harcy modlącej wyższej szew-żki Feliks Jaroński — artysta muzyk. Był to uczeń profesora Elanora, tego samego, o którego wzbudził wiedzę muzyczną Ro-dnik — Fryderyk Chopin. Znajdu-jemy również grób rodziny Pło-rowskich, której jeden z człon-ków wybudował antyczny już dzisiaj Hotel „Bristol”, wreszcie

nasza recenzja

Rewizjonizm — geneza i współczesność

Książka Walerego Namolikiewicza ukazała się na rynku...

Ręczyłaby rewizjonizm, jaka obserwujemy współcześnie...

Geneza rewizjonizmu doszukiwać się można już o samego...

Jeśli więc rewizjonizm rosyjski, w przeciwieństwie do...

W rezultacie takiego założenia, gdy autor nie unika...

W warunkach podziwu świata na przebiegającej w dziedzinie...

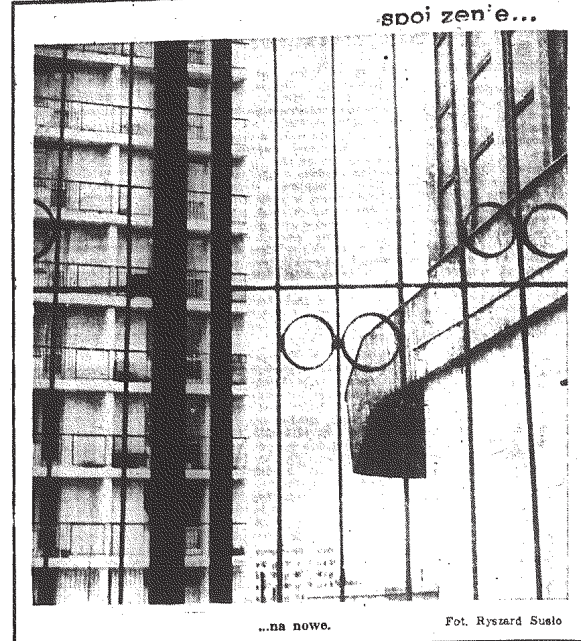
Walszy Namolikiewicza „Myśli polityczne marksizmu a rewizjonizm”...

Ostatnio z ambon polskich katedr i wycieczek wy-

Faktem niezaprzeczalnym pozostaje jednak, że w ciągu...

Są to wyniki nierównie trudne, występuje przeciw nim...

Należy do nich system władzy — jej organizacji i sprawowania...



...na nowo. Fot. Ryszard Susło

Włodzimierz Wanat: Oporaszczado popołudnia

wiekami na wzór europejskiego systemu feudalnego...

Ostre spiecia wybuchają na linii: biskup — papież...

I tak układ przetrwał przez półtora wieku...

Synod nie dokonał przełomu. Zresztą i poprzedni nie...

Przed Kościołem znów są dyskusje, sporów, polemik...

Dla melomanów — bogaty wybór płyt radzieckich

Bogaty zestaw nagród płytowych przysyłano w...

Wielkie Brytanii upadała i znaczna przedstawicielstwo...

Wielkie Brytanii upadała i znaczna przedstawicielstwo...

Wielkie Brytanii upadała i znaczna przedstawicielstwo...

Wielkie Brytanii upadała i znaczna przedstawicielstwo...

1. LOKALNA WYSTAWA FIŁATELISTYCZNA W SKARŻYSKU-KAMIENNEJ

trzy tyki fiłatelistyki

W dniu 23 listopada otwiera się podwoje w salach Zakładowego Domu Kultury...

W dniu 23 listopada otwiera się podwoje w salach Zakładowego Domu Kultury...



NOWY PARTNER

Jak już informowaliśmy, przybyła Kielcom nowa organizacja, przejmająca auto- mobilizm - delegatura Automobilklubu Świętokrzyskiego. O tym, jak bardzo brakowało tej placówce, może świadczyć ilość kandydatów zgłaszających swój udział w pracy AP. Działalność AP będzie różnorodna - istnieje nie pozbawiony realizmu projekt zbudowania w Kielcach toru podziwów, oczywiście kontrolowanych. Po prostu 150 m szerokiej nawierzchni, która ładnie polewałaby się zuzista oliwą a smażąc, okazuje się także, że mamy w Kielcach zapalnych zwolenników kartów, sekcje kartów miały powstać przy klubie KOS. W tym roku również rozpoczęła starty w mistrzostwach Polski zalgowa w składzie Zdzisław Łagun i Zdzisław Kłimecki. Moga się oni już pochwycić poważnymi rezultatami i mają spore punkty do Mistrzostw Polski (na ostatnim Rajdzie Władysław zajął II w swej klasie - jadąc na "trabancie" - 3 miejsce).

Również popularne rajdy samochodowe cieszą się dużym powodzeniem, czego dowodem może być udział 28 żańców w II Rajdzie Jesiennym zorganizowanym przez Motoklub Nowiny. Warto dodać, że rajd ten nie należał do najłatwiejszych i był wręcz przeładowany próbami sportowymi oraz konkursami ze znajomości przepisów drogowych. W klasyfikacji generalnej zwyciężyli jadący na "fiacie 123 P" Janusz Kósba przed Andrzejem Brodawką, Witoldem Mazurem, Wojciechem Kluzniakiem i Mariannem Jedrasem. Janusz Kósba zdobył też puchar ZO PZM. Podobna nagroda strzy mał najłatwiej jadącym "wrenie 104" Andrzej Brodawa, Michał Fuchar zaś zdobyła Zofia Maj, również jadąc na "strenie". Nagrodę Wydziału Frewencji i Ruchu Drogowego KW MO za doskonałą znajomość przepisów drogowych zdobył Zenon Janeczek. Nagrodą "Motocybli" przypadła najmłodszemu zawodnikowi w tym rajdzie, Jerzemu Zdunkowi. A więc nowa kadra rośnie, przybyszą nowi sojusznicy.

bar.

2 x 2 = ?

Małpa, czyli brakujące ogniwo

Mamy miesiąc opieki nad zwierzętami. Ukazywały się wiersze o zwierzętach, o gądowniku, także i plakaty, jeden z takich plakatów przedstawia złoźoną psinę na 16 szarych wielkiego miasta. I napis: "Zagubiony w cywilizacji". Później, widząc inancję autora plakatu, ale też kierunek udzielenia, postanowił się zgodzić z faktycznym stanem. Bo, po pierwsze: cywilizacji nie da się zahamować, a gdyż nawet łatwo to w naszych możliwościach - nie należy tego czynić. Po drugie: cywilizacja sagawia zwierzętom (np. niszczenie lasów), ale i stwarza im lepsze warunki ochronne (np. leśnictwo, ogrody). Po trzecie: im wyższy stopień cywilizacji, tym większy natęża się podział świata do natury. Nie postać zresztą: natura dalej przez swój ład, przez swoją wspaniałość harmonii i wspaniałość wspaniałości, ostatecznie, dobrze uregulowane światło wzroku i światła ludzi. Pien, czy tak mogą więc liczyć na opiekę ludzi obywateli z cywilizacją, nie każdemu. Pien, i to, potrzebny są ludziom. Wyjdzie mi się natomiast, że to my, ludzie, latwa możemy zgubić się w cywilizacji, co nie oznacza, rzecz prosta, nie warto przystępować. Myż, zwierząt: jak i nie może oznaczać nawracania do woiły z cywilizacją. Chociaż przypomnieć za- ledwie tyle: wstępując w okres istnienia cywilizacji, warto zdawać sobie sprawę choćby z tych skutków udzielenia, które są do- sunkowo łatwe do zarejestrowania, niż dają namożność zabarwować światło niebezpieczne, a skoro je widzimy, powinniśmy starać się im zapobiec.

Cywilizacja przynosi z sobą fascynację teraźniejszością i przyszłością. Przynajmniej w swojej przeszłości. Istota jest inna. Kiedyś, w wysokim standardzie cywilizacji właśnie zwracają się ku przeszłości, nierazko szukając tam źródeł poznania dnia dzisiejszego. Stany Zjednoczone mają krótką i wąską historię. Staje się to niepełnym kompleksem. Historia Polaków jest bogata i nie możemy narzekać, aby ta historia nie ekspansowała (co najwyżej) zbyt anemicznie, natomiast w naszym rozwoju (polityce i technice), o czym nawiasem mówiąc, wspomnieliśmy w poprzednim artykule, "Przy- kład", imprezie pod tym względem bardzo po- czynności. Nie lekceważymy naszej historii. Po-

pełniamy wszelkie inne błędy. Zajęci, zaniepani, nie mamy czasu na refleksję. W pełni cywilizowanej Polsce, nie możemy o gromadzenie i badanie naszego dziedzictwa do przyszłych pokoleń. Tak, jak i chcemy wiedzieć wszystko o pokoleniach przyszedłych, tak pokolenia, która przysięgła, że chcemy wiedzieć o przeszłości, nie będąc ludźmi, oniakił nam. Zastawimy im przeszłość film, fotografie, listy, goście, książki. Powinniśmy jednak przekazać im więcej autentycznych, konkretnych dowodów.

Jeden z czytelników zwrócił mi uwagę na taki fakt: unikaniem jest fabryka, gromadząca dowody swojego rozwoju. Rzeczywiście Wielka historia świata, jeśli tak można powiedzieć, i mo- lych historii. Dlaczego więc fabryka nie mogłaby mieć swojego stronnego muzeum, mieszczącego eksponaty, dotyczące świadectwo kolejnych etapów rozwoju produkcji, inwencji wynalazczej, a także dowodzące nie miłoby takie muzeum zawiadzał dowodów poświęcenia i energii twórczej potęgi- gólnych członków zologii? Przydałoby się to i na dziś. Gdy przed 1-majowym światłem wywiesza się na placie portret dostojnego byrnaty - to jest tylko propaganda. Portret się uładził. Na portret w muzeum, który ma być uładził, ale i zachęta większa do twórczego wysiłku. Po- pieram pomysł tworzenia przybliżonych mu- zejów, w których, jak w tym tylko do fabryki. Wszędzie tam, gdzie powstają autentyczne wartości - trzeba służyć im, jak w tym tylko do fabryki. W ten sposób powstałyby najpiękniejsze muzeum- nych dzieł. Przyszli badacze naszych dzieł będą mieli łatwiej w znalezieniu brakujących ogniwo.

Ty przypomniał mi się dawiec. Pewien chłopiec używający do ewolucji gatunków i wyników z niej konsekwencji dla rozwoju gatunku ludzkiego, sławił naukę, która nazywała się pierw- szymi, który zorientował się, że nie jest człowiekiem, ale tylko człowiekiem. Wszędzie tam, gdzie powstają autentyczne wartości - trzeba służyć im, jak w tym tylko do fabryki. W ten sposób powstałyby najpiękniejsze muzeum- nych dzieł. Przyszli badacze naszych dzieł będą mieli łatwiej w znalezieniu brakujących ogniwo.

RYSZARD SZOŁEWSKI

SPICES RIMMA WÓLKOWEJ

Ostatni koncert orkiestry kieleckiej Filharmonii z okazji Dni Kultury RIMMA z udziałem Rimmy Wólkowej - sepran, wzbudził duże zainteresowanie. Głównymi jej w Kiel- cach wielu znakomitych artystów i pianistów radzieckich, po raz pierwszy jednak aż tyle spiewała. Rimma Wólkowa nie ograniczyła się do trady- cyjnego odgrywania - w wy- czynnym wypełnieniu interesującym programem całą drugą część koncertu.

R. Wólkowa - artystka O- pery Leninradzkiej, ukonczyła konserwatorium w Kazaniu 2 lata temu. Będąc jeszcze studentką, w IV roku odniosła duży sukces zdobywając na między- narodowym konkursie wokalnym w Rio de Janeiro II nagrodę oraz nagrodę specjalną za najlepsze wykonanie pieśni Villa Lobosa.

Młoda śpiewaczka podbiła Kie- lce publicznymi występami, do- kładną techniką wokalną, i piękną barwą głosu. Śpiewała dobrze i urozmaico- ny repertuar pozwolił artystce na pokazanie szerokiej skali popularnych utworów (Bomna Wólkowej) wydając się jednak być liryczną. Tu śpiewaczka czu- je się najlepiej, najbardziej swobodnie, zachowując wyso- ką barwę głosu, pięknie frazując bogatą gamą odmiennych kolorów, wrażliwością i prostotą interpretacji. Artystka rozpoznała występ od pieśni Czajkowskiego i S. Rachmaninowa, następnie wyko- nała "Bachiana" Villa Lobosa, za którą wolała otrzymać w Rio de Janeiro specjalną nagrodę. Z kolei usłyszymy do- konanie wykonania arie Gildy z "Rigoletta", G. Verdiego i walc- a "Musyety" z "Cygankami" G. Pucciniego. Recital zakończyła popularna "Arietta" G. Kosińskiego, a właściwie miała za- kończyć, gdyż publiczność zmu- siła obścisnąć śpiewając do- skutownego bisowania.

Sukces R. Wólkowej był i sukcesem jej znakomitego akom- paniora: Zofii Wakman - diantka Wydziału Akompaniamentu Konserwatorium Lenin- radzkiego. Z Wakman to do- konanie wykonania "Ariety" z "Rigoletta" i "Musyety" z "Cygankami" G. Pucciniego. Recital zakończyła popularna "Arietta" G. Kosińskiego, a właściwie miała za- kończyć, gdyż publiczność zmu- siła obścisnąć śpiewając do- skutownego bisowania.

dykretna, a gdy utwór tego wymagal, stawała się równo- rzędnym partnerem muzyczne- go dialogu. Recital zapowiedział Andrzej Zukowski - kierownik orkiest- ki kieleckiej Filharmonii, które- ro niejednokrotnie miało okazję chwalić za swoje wia- śniactwo. Tym razem jednak A. Zukowski przeszedł wyjątko- wo przed wykonaniem każdej pieśni kilkunastowa prelek- cję jak na koncercie umuzyka- leniu dla młodzieży. Recital jest pełną calością artystyczną, której nie można rozbić na in- dywidualne, nie mówiąc już o tym, że nie wynda, aby solist- ka stała na estradzie zmieszona czekać, kiedy udzieli się jej gło- sów.

W pierwszej części koncertu orkiestra kieleckiej Filharmonii pod dyktando Henryka Gostome- skiego wykonała, w symfonie Piotra Czajkowskiego i Oze- rnyje czarnostki Radiona Szczedrina. W symfonii jest obok szorstej, najwspanialszym dzie-łem symfonicznym P. Czajkow- skiego, kompozytor uwiecznia- wia tu liryczne, pogodnej, a nawet tanecznej muzyce (cz. III - waleg) gromy i ten, który wy- wany często "tematem losu". Pojawia się on tu na wstępie I cz. i odrywa w pozostałych częściach, kontrastując ostro z ich pogodnym nastrojem. Utwór ma więc ukięty program. Jest nim walka dającego do- szczenia człowieka z przeciwo- staniem losu. Kompozytor nie dał słuchaczowi jednoznacznej odpowiedzi, kto w tej walce zwycięża - człowiek, czy los. Final symfonii jest dość zagad- kowy i nie rozwiązuje proble- mu. Jest w nim - jak pisał

wybitny muzykolog radziecki Leonid Ussakow - walka czoło- wicza z cierpieniem, walki wo- kami i trwoga, z samym sobą. Ale jest to walka człowieka wyścigowego w zwycięstwo.

Muzyka V symfonii nasycona jest kontrastami, a pozami- zyczna treść utworu wymaga od dyrygenta dokładnej oparo- wanej koncepcji wykonawczej. Henryk Gostomski stał na wysokości zadania, prezentując nam wykonanie konsekwentne i przemyślane. Właściwie wy- czuł tempo, nastroju i dyna- miki, ładnie prowadzona fraza, to główne zalety kieleckiego wykonania utworu. Pięknie zbrzmiały instrumenty smyko- we, czego niełatwo nie da się powiedzieć o grupie instrumen- tów dętych, drewnianych. Naj- lepiej brzmiał klarnet, najgor- dziej - oboje, grające niezwy- dotanym dźwiękiem i niezwy- ście. Orkiestra kieleckiej Filhar- monii z roku na rok podnosi swój poziom techniczny i arty- styczny - gra coraz lepiej. Niestety, rozwój zespołu ha- nującego muzykę, nie na- dział się za całym kolektiwem. Jest to problem nr 1, którym poważnie powinna się zająć dy- rekcja i rada artystyczna tej zasłużonej placówki.

Henryk Gostomski przygo- wował jeszcze z orkiestra bar- dziej ciekawą Ozezyje czarnostki R. Szczedrina, których pierwsze wykonanie w Polsce odbyło się w Warszawie. Jest to koncert z 1963 r. Ten niekiedy z utwór ode- grany został zgodnie z intencją kompozytora. Wykonanie było wspaniałe. Szkoda tylko, że dy- rygent poczynił w partiturze po- wazne skłapy. Warto Ozezyje jeszcze raz wykonać w Kiel- cach, ale w całości.

KACIK TEATRALNY

Od nowego sezonu w zespo- le kieleckiego Teatru im. S. Zerom- skiego nastąpiła zmiana dy- rekcji. Krótko ich przedstawiamy.



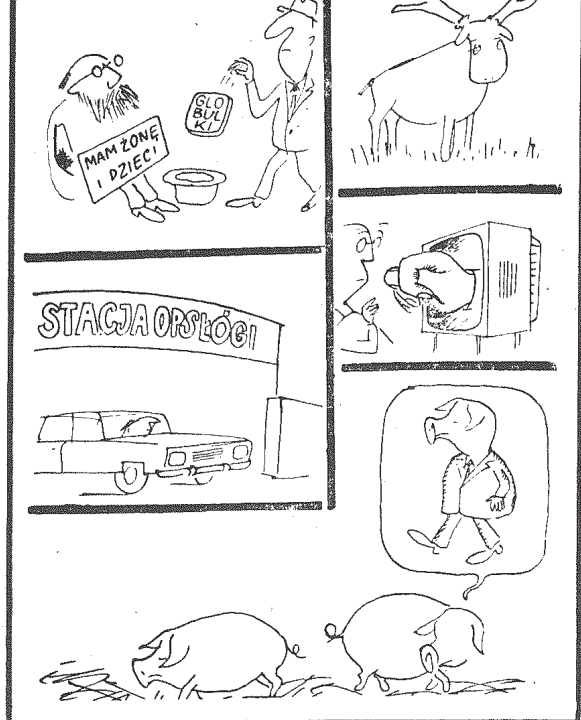
Jerzy Peters - przyszedł do nas z Tarnobrzeg, gdzie grał ostatnio w Teatrze Ziemi Łódzkiej. Przedtem w Szczecinie, Gdańsku, Kaliszu i w innych miastach. W latach 1950-1952 grał m.in. Burmistrza w sztuce "Pięć lat w niebezpiecznym więzieniu", Gerta Hoffmanna w sztuce "Pięć lat w niebezpiecznym więzieniu", Douglasa w sztuce "Pięć lat w niebezpiecznym więzieniu".

szkuce "Aniol na dworcu" Abra- mowa, w sztukach szekspira- rskich, w Kielcach zagra Gości- w "Mocni i słabi" i "Wielka Speca- lność" Cz. Górkę za koncepcji reżyserskiej dla aktów średnich.



Zdzisław Wintarczyk - ukonczył PWST w Warszawie, grał ostatnio w Bydgoszczy, przedtem w Lublinie i Kaliszu. Niektóre role: Franio w "Szczęściu Franca", Na- poleon w "Madame Sans Gène", rola "Witłowa" w "Światłości". Oczar (lubiana kreacja), w wy- stawianiu w Bydgoszczy sztuce niemieckiego autora. Nowelider. W zapowiedziach w Kielcach "Skapka" wystąpi jako Walery. (16)

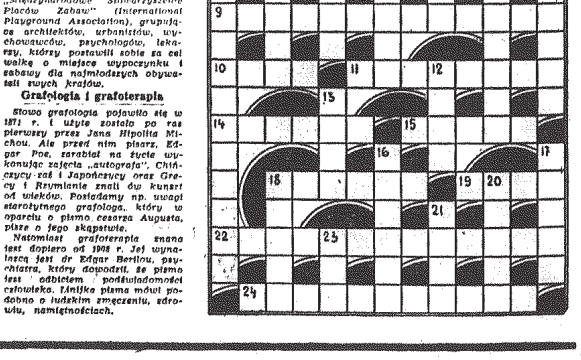
KRONICZKA aktualności 471



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) potajemna działalność, 9) cienka przegro- da, 10) bunt, rozruch, 11) sławna broń - postrach Niem- ców i w II wojnie światowej, 14) straż, umniejszenie, 15) dźwięk żołdaka, 18) mistrz ry- bactwa, 19) duży potrzebacz, 22) przetwarzanie energii z jed- nego na inne napięcie, 24) u- rzędnik, spisyujący to, co się dokonuje. PONIŻEJO: 2) w serce piersiokoni i na kamieniu dominowym, 3) ścierwojady, 4) cel dążeń, 5) amerykański pisarz pochodzenia żydowskiego, 6) legendarny "hetman" żubników, 7) ugodońcic, 8) czarne drewno, 12) bóstwo, 13) kapieliści przy ujęciu rze- ki o tej samej nazwie, 16) poeta niemiecki - eponim, 17) zgromadzenie obywateli w sta- rożytnych państwach Grecji, 18) niewierny diabeł, 20) metalowy znaczek, 21) bez- mała, prawie że, 23) rośnie na podmokłej łące.

Uwaga: 10 poz. - rłot. Wśród czytelników, którzy w terminie 10 dni od daty



TR. "Czarzy" podbił do "Ko- rala" i szybko zszedł go pod ra- mie. Teraz uciekał nie było łatwo. Ranny odmówił a bół, Franek musiał go niemal nieść. M. Wreszcie jednak wyrwał się z zasięgu niemieckich posterków, wpadając w niewskazy wawóz. Wtedy strażnik z oczu i na szczęście nie podejmował pogoni. A. Zbliżał się już, gdy "Czar- ny" z pobryzganym "Koralem" dostarł do jakiejś stojącej wśród pól zagrody. Postanowił utwreb niebezpiecznej sytuacji poprosić o pomoc. (zda)



Zdzisław Wintarczyk - ukonczył PWST w Warszawie, grał ostatnio w Bydgoszczy, przedtem w Lublinie i Kaliszu. Niektóre role: Franio w "Szczęściu Franca", Na- poleon w "Madame Sans Gène", rola "Witłowa" w "Światłości". Oczar (lubiana kreacja), w wy- stawianiu w Bydgoszczy sztuce niemieckiego autora. Nowelider. W zapowiedziach w Kielcach "Skapka" wystąpi jako Walery. (16)



TR. "Czarzy" podbił do "Ko- rala" i szybko zszedł go pod ra- mie. Teraz uciekał nie było łatwo. Ranny odmówił a bół, Franek musiał go niemal nieść.